

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu“ 24K 15 marek
kosztuje na cały rok 2 dolary,
półrocznie 12 K (8 mar.), kwartalnie 6 K (4 mar.)
Numer pojedynczy 60 halerzy.

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu, od tego dnia oblicza się należność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 4 korony od wiersza petiti.

Nr. 37—38.

Niedziela, dnia 21 września 1919.

Rok XXXI.

Precz z obludą!

Reakcja dostała zawrotu głowy. Zasła ona tak wysoko, jak jej się nigdy nawet nie marzyło. Utrącenie pierwszego rządu ludowego, wyżarcie z pośród gabinetu poszczególnych ministrów „skompromitowanych“ współudziałem w rządzie ludowym, przyszło jej tak łatwo, że doprawdy to mogło nawet naszą reakcję z równowagi wyprowadzić. To też ona, upojona temi niewymiernymi zwycięstwami, rusza po nowe „laury“.

Terror i obluda. Gdy Lewica mogła po obaleniu rządu ludowego przejść do opozycji, to praca „narodowa“, czyli prawicowa uderzyła na alarm, że Lewica popełnia narodową zdradę „w dzisiejszych, tak trudnych czasach“. Dla obalenia zaś rządu ludowego ta sama prawica poważyła się w chwili walki państwa polskiego na wszystkich frontach nawet na sabotaż w sprawie pożyczki państwowej, nawet na zbrojny zamach stanu, czyli rewolucję „białą“.

Lewica nie odważyła się w Sejmie przejść do opozycji. Co to bowiem znaczy opozycja? Znaczy to głosować przeciw przedłożeniom rządowym, głównie przeciw poborowi rekruta i podatkom, dla zmanifestowania swojego braku zaufania do rządu. Lewica nie wyszła poza ramy sejmowej krytyki nadużyć organów rządowych i rozmaitych samowolnych i nieraz skandalicznych postępów tychże, od rzeczowej opozycji się wstrzymała właśnie mając na względzie „ciężkie czasy“ młodego państwa.

To właśnie obóz wsteczników doprowadziło do wyuzdania i zuchwałości.

„Skoro nieśmiała Lewica nie chce atakować rządu jako opozycja, to ja to uczynię, a wylapię w swe sieci wszystkich niezadowolonych i naiwnych“. Tak sobie rzekła reakcja.

Atak. Rozpoczęła się tedy kampania. Kleroksendecy, konserwatyści i wszelakiego automatu obrońcy zdobyciami wojennymi napęczniałej burżuazji obszarniczej i miejskiej rozpoczęli ofensywę przeciw rządowi i przeciw Sejmowi. Doczekaliśmy się nareszcie tej milej niespodzianki i pociechy, że reakcyjny w swej

większości Sejm został zaatakowany przez ten arcynarodowy blok wsteczników, że rząd, złożony w zupełności z konserwatystów i przedstawicieli miejskiej burżuazji spotkało to samo.

Endecy i klerykali zawiązują „konfederację polską“ dla walczenia z bolszewizmem i zaczynają tę walkę od tego, że na wiecach (Piotrków) narzekają, że rząd nakłada na ludność wysokie podatki.

Minister robót publicznych Jasionowski (bliiski duchem endeckim) zastanawia roboty publiczne i tysiące robotników tracą zajęcie, a potem „panie w jedwabkach“, jak pisano w gazetach, idą wśród tłumu bezrobotnych pod ministerstwo pracy i krzyczą: „precz z ministerstwem!“

„Zły jest Sejm“, mówi deklaracja konserwatystów, bo uchwalili on te tak dalece skromne zasady reformy rolnej. „Niedobrym jest rząd“, popłakuje klika zbankrutowanych polityków endeckich.

Czego chcą oni?

Wódki! — Ugorów! Konserwatywny „Czas“ płacze: jakżeż mogą obszarnicy dać kontyngent zbożowy, kiedy „w teorii na nich przecie może nie być ani ziarna czterech głównych gatunków zbóż“. „W praktyce zaś jest wiele folwarków z gorzelniami!“... te również kontyngentu dać nie mogą. A dalej biada on: „Jak można będzie wydobyc (kontyngent — przyp. Red.) z gospodarstw, które tylko trzecią część gruntów ornymi obsiały zbożami!“

Biada tedy i gorze!...

Wódki przecie potrzeba narodowi, nie chleba. Zamało jest ugorów. Tak to spełnia się dawne słynne „karmienie miast“ przez obszarników.

Wszeczpolaacy a Denikin. Gdy rozgromiony został Kołczak, w dyrdy i pokłony przed Denikinem, kozackim generałem poszli nasi „najnarodowsi“. Wskutek ich intryg nawet wysłano misję do Denikina. Omal „Te Deum“ nie zaśpiewano po krwawym zdobyciu przez tegoż Charkowa i Półtawy. Dzisiaj Denikin zdobył również Kijów; Denikinowi oddał się w usługi ukraiński „dyktator“ Petruszewicz i Denikin wydał nareszcie manifest, że doloży starań, by odebrać Polsce Galicję wschodnią, Wołyń i Po-

lesie, „Lwów i Chełm“. Jest doprawdy czego się cieszyć i jest zaco popierać Denikina. Endecya w ten sposób pracuje nad ustaleniem granic Polski od wschodu. Od zachodu to już nam endecka polityka zadala gruntowny cios. Gdańsk i Śląsk — dwa wyrazy, dwie ciężkie rany.

Czegoż jednak krzyczą wstępnicy? Dlaczego krzyczą obóz endeko-klerikalno-konserwatywny, ta „prawica narodowa“, czyż przeciw narodowa. Czego ona chce? Wiadomo, że Sejm po uchwaleniu konstytucji rozwiąże się. Wiadomo, że znowu rozpisane będą wybory. Wstępnicy nauczyli się, że obłuda i bezczelność popłaca jeszcze w Polsce. Wstępnictwo myśli, że fałszywym krzykiem ocygani lud, że odzyska przez to na wsi zaufanie, poderwane przez głosowanie w Sejmie przeciw reformie rolnej i nanowo „uzyska“ mandaty.

Bracia Chłopi! Wstydem doprawdy byłoby dla nas, gdybyście dopuścili do tego, żeby w dwudziestym wieku, w odrodzonej Polsce, przeciw państwu agitacya szkodników ludowych odniosła tryumf. Wstydem byłoby — skoro wrogowie reformy rolnej pośród chłopów znaleźliby zaufanie i zdobyli jeden choćby głos. Hańbą na ciebie, bracie i siostrzo na wieki to położyliby się przed całą historią, że ciebie, gospodarza i gospodynię, poważnych ludzi klika księżopasńska potrafiła okpić i pozbawić prawa do władzy i do ziemi, od wieków przez chłopów obrabianej.

W waszych rękach, Bracia Chłopi los waszych rodzin, waszych dzieci i wnuków, wy bowiem wydacie przy następnych wyborach ostateczny wyrok, co wolicie: czy chłopską politykę ludową, czy też faryzeuszowskie cygaństwo księżopasńskiej kliki.

Mamy nadzieję, że postąpiacie, jak tego wymaga sprawiedliwość, sumienie i honor gospodarski i do Sejmu drugiego nie wejdzie ani jeden wstępnik dzięki głosom chłopskim.

Józef Sanojca.

Sprawa kupna i sprzedaży ziemi.

Ta ważna sprawa doczekała się nareszcie ustawowego uporządkowania. 1 września br. wyшло „Rozporządzenie tymczasowe Rady ministrów“, mające moc prawa, regulujące tę sprawę w następujący sposób:

Art. 1. Umowy o przeniesieniu prawa własności nieruchomości ziemskiej wymagają dla swej ważności poprzedniego zezwolenia władzy państwowej.

Art. 2. Nie wymagają zezwolenia, przewidzianego w art. 1, wypadki

a) gdy chodzi o nieruchomość włościańską (rustykalną),

b) gdy chodzi o działy spadkowe, spowodowane wypadkiem śmierci, zaszyłym przed 1-ym stycznia 1919 roku,

c) gdy przeniesienie prawa własności następuje w drodze sprzedaży przymusowej,

d) gdy nieruchomość przechodzi na rzecz instytucji państwowych, lub komunalnych i

e) gdy podziału dokonują instytucje państwowe lub przez Państwo upoważnione.

Art. 3. Władze państwowe zezwolenia odmówią, gdyby przeniesienie prawa własności nieruchomości lub jej części uniemożliwiało lub ograniczało zastosowanie zasad reformy rolnej, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy w dn. 10 lipca 1919 r.

Art. 4. Osoby, które pragną uzyskać zezwolenie, wymienione w art. 1, winny wraz z podaniem złożyć właściwemu urzędowi w 2 egzemplarzach istotne warunki przygotowanej umowy o zmianie tytułu własności lub projekt podziału nieruchomości ziemskiej wraz z innymi dowodami, popierającymi żądanie. O złożeniu podania urząd wydaje poświadczenie.

Art. 5. O odmowie na przelew prawa własności na jedną osobę lub na więcej osób niepodzielnie urząd zawiadania właściwy wydział hipoteczny, względnie sąd, najpóźniej w terminie miesięcznym, zaś przy przelewie prawa własności podzielnie na dwie lub więcej osób najpóźniej w terminie dwumiesięcznym od dnia wniesienia do urzędu podania. Odpis tego zawiadomienia należy jednocześnie wysłać pod adresem petenta, wskazanym w podaniu.

Jeżeli w ciągu powyższych terminów właściwy wydział hipoteczny, względnie sąd, nie otrzyma odmownej decyzji, strony mogą zawrzeć umowę na warunkach, przedłożonych urzędowi. W b. zaborze austriackim decyzja urzędu, doręczona sądowi, ma być adnotowana w księdze hipotecznej.

Art. 6. Jeżeli w projekcie podziału nieruchomości wskazani są imiennie nabywcy z wyłączeniem obszaru i ceny kupna poszczególnych działek, zezwolenie na podział zastępuje w stosunku do tych działek zezwolenie na odstąpienie wskazanym nabywcom tytułu własności.

Art. 7. Decyzja, zezwalająca na zmianę tytułu własności, ważną jest w ciągu sześciu miesięcy od daty orzeczenia zezwalającego. Jeżeli umowa w tymczasie nie została zawartą, potrzeba dla jej późniejszego zawarcia ponownego zezwolenia albo orzeczenia o przedłużeniu mocy wydanego zezwolenia na przeciąg dalszych sześciu miesięcy, w sposób przewidziany w art. 5.

Art. 8. Zmiany tytułu własności, za wyłączeniem wypadków przewidzianych w art. 2., dokonane z pominięciem lub niezgodnie z decyzją właściwej władzy (art. 9) są nieważne. O nieważności orzekają właściwe sądy na skutek powództwa właściwych urzędów ziemskich. Prawa osób trzecich, nabyte w dobrej wierze będą zachowane.

Art. 9. Udzielenie zarządów oraz inne czynności władzy państwowej, przewidziane w niniejszych przepisach, należą do okręgowych urzędów ziemskich, które w postępowaniu swem stosować się będą do „Przepisów Tymczasowych o Urzędach Ziemskich“ z dnia 11 października 1918 r. (Dz. Praw Nr 11 poz. 22). Na podstawie tychże przepisów strony będą mogły saskarzać

decyzje urzędów ziemskich, powzięte na mocy niniejszego rozporządzenia.

Art. 10. Gdzie nie zostały wprowadzone urzędy ziemskie, uprawnienia nadane im przez niniejsze rozporządzenie będą aż do chwili ich utworzenia wykonywane w pierwszej instancji w b. zaborze austriackim przez **Krajowe Komisje obrotu ziemią**, utworzone na podstawie rozporządzenia z dnia 9 sierpnia 1915 r. (Dz. Praw P. Austr. Nr 234), przyczem kompetencja tych Komisji odpowiednio się rozszerza, zaś w b. zaborze pruskim przez **Urząd Osadniczy**, a w drugiej instancji w obu zaborach przez **Główną Komisję Ziemską w Warszawie**.

Art. 11. Wydanie przepisów wykonawczych do niniejszego rozporządzenia poleca się Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego i Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 12. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą na terytorium całej Rzeczypospolitej z dniem 14 września 1919 r.

Umyślnie podajemy całą ustawę, byście Bracia Chłopi ją znali i odpowiednio do niej się zastosowali, a nam i posłom naszym **donieśli pilnie** o wszelkich próbach obejścia prawa przez obszarników i usiłowaniach wymigania się przed reformą rolną.

Patryotyczny realizm.

Nasi obszarnicy odznaczają się patryotyzmem realnym i nie bujają po obłokach. Gdzie mogą, tam mówią o swej miłości Ojczyzny i... robią przytem piękne interesa.

Oto jeden z nich, a dotyczy on „biednej i krwawej zbrodzonej, głodnej” Galicji wschodniej.

Rząd polecił Sekcji nasiennej przy Centralnem Towarzystwie rolniczym (w Warszawie oświadczone przez „ziemian i klero-endecków”) dokonać przez Kółka rolnicze w Polsce zakupu 400 wagonów (czyli conajmniej 40 tys. cetnarów metrycznych) żyta **siewnego po cenie 350 marek za 100 kg. (około 700—800 koron)** dla zrujnowanych rolników i gospodarzy **wo wschodniej Galicji**, gdzie już ludność wzięta się do uporządkowania roli, ale nie posiada zboża na zasiew.

Drugi kwiatek.

Zarząd ziem wschodnich w Warszawie także dokonywa zakupu żyta dla powiatu kowelskiego i w tych dniach wysłał do Kowla transport 56 wagonów. Zboże to ma być sprzedawane rolnikom **po cenie nie niżej 24 marek za pud (czyli 144 marek = 360 conajmniej koron za cetnar metr.)** z worka na stały.

Na cele spożywcze zaś ma **metr żyta kosztować 140 koron!** — według ustawy z 29 lipca br. o handlu ziemiopłodami. W ten sposób popiera się zasiewy, nie dziw, że pola pozostają nie obsianymi i potem brak zboża i chleba. I. M.

BRACIA CHŁOPI! „Przyjaciel Ludu” to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie.

„Arcypatryoci!”

Bogu dzięki oswobodzoną już jest ludność polska Galicji wschodniej od ucisku szowinistycznych rządów ukraińskich endecków. I te czasy dostarczyły również dużo przykładów „wysokiego patryotyzmu” szlachty i ich brodatych pachciarzy.

„Głos Narodu” (pismo klero-konserw. w Krakowie) pisze dnia 11 września br. w artykule „Straszne dni Horodenki” (pow. miasto w Galicji wschodniej koło Kołomyi):

„Najdzielniej zachowywało się (w czas okupacji — przyp. Red.) **nauczycielstwo polskie**, które mimo głodu i prześladowań, podpisania deklaracji (ukraińskiej przynależności — przyp. Red.) solidarnie odmówiło.

Bardzo smutny i wysoce gorszący przykład zupełnego zaniku narodowego uczucia i honoru dali w tym czasie dwaj Polacy. Jeden **Adam Kilaczewski, komisarz starostwa, człowiek zażenowany i chętny się starszalszackim pochodzeniem**, który pierwszy podpisał deklarację (wyżej wspomnianą) i pociągnął za sobą cały personal starostwa, a nadto miał odwagę nosić ostentacyjnie na czapce i mundurze narodową ukraińską odznakę. Drugi **Józef G., technik**...”

Zaiste piękny to kwiatek szlacheckiego, urzędniczo-obszarniczo-burżuazyjnego patryotyzmu „arcynarodowca” czarnożółtego za ery habsburskiej hańby. „kleryk”.

Jak piastowcy w Sejmie walczyli o wolny handel

„**Żądamy wolnego handlu!**” Pod takim groźnym tytułem zamieścił w „Piaście” poseł Rąckowski — wstępny artykuł, który miał olśnić wyborców, a stronnictwo piastowców przedstawić jako jedyne, które niezmordowanie nad za prowadzeniem wolnego handlu pracuje!

„**Biada wam, faryzeusze!**” — można powiedzieć piastowcom. Faryzajzm piastowców polega na tem, że oni co innego myślą, co innego mówią i piszą, a inaczej w Sejmie głosują! Posłowie piastowcy ani razu w Sejmie za wnioskami o przywrócenie wolnego handlu nie głosowali, a nawet sami wnioski takie w głosowaniu utrącał. Posłowie piastowcy natomiast należeli do tych, którzy głosowali za nakładaniem i ściąganiem kontygentów, a projekt zaprowadzenia monopolu wprowadzonego ustawą z 29 lipca br. wykiął się z głowy Wincentego Włosa i obszarnika Chaniewskiego.

Na dowód tego powołujemy się na urzędowo sporządzone protokoły stenograficzne z posiedzeń Sejmu, na protokoły z posiedzeń komisji, na drukowane wnioski posłów i sprawozdania komisji, zresztą stwierdzić to mogą jako świadkowie setki posłów.

W sprawie wolnego handlu zajmował klub piastowców następujące stanowisko:

1) Wiceprezes klubu piastowców, poseł Jan

Dąbski postawił co prawda wniosek przywrócenia wolnego handlu zbożem i innymi produktami rolniczymi, oraz zniesienia kontyngentu zbożowego i cen maksymalnych na zboże. Stało się to jedynie dla zbalamucenia opinii publicznej i chłopów wyborców, bo oto przedewszystkiem pos. Ostachowski (obecnie piastowiec) postawił formalny wniosek o odesłanie wniosków zgłoszonych w dyskusji, a między nimi i wniosku Dąbskiego do komisji aprowizacyjnej. Przyjęcie wniosku równało się odwołaniu wprowadzenia wolnego handlu przynajmniej na miesiąc, bo tak długi czas trzeba czekać na wynik narad komisji. Cały klub piastowców głosował za tym wnioskiem i wniosek ten uzyskał większość. Nie przeszkodziło to piastowcom i Dąbskiemu chwalić się, że oni „walczyli o wolny handel“.

Ponieważ jednak piastowcy i „bliźniacy“ przeprowadzili zamknięcie dyskusji i odesłanie wniosków do komisji podstępnie, bo pod nieobecność kilku klubów, które poza salą sejmową odbywały obrady, przeto poseł Diamand zaprotestował przeciw takiemu głosowaniu, a po w. Putek postawił formalny wniosek o ponowne otwarcie dyskusji nad sprawą aprowizacji i postawienie tego punktu na porządku obrad następnego posiedzenia. Wniosek ten p. Putka Izba uchwaliła.

Dowód: Stenograficzne sprawozdanie z 26 posiedzenia Sejmu, stronica 16, 31, 55, 59, 60, 61.

2) Na następnym posiedzeniu w dniu 7 kwietnia, gdy po dyskusji przyszło do głosowania, piastowcy znów oddali głosy za odesłaniem wniosku Dąbskiego z powrotem do komisji, a że byli „języczkiem u wagi“, przeto wniosek odesłany został do komisji, a tem samem po raz wtóry odwołano zostało wprowadzenie wolnego handlu.

Dowód: Stenograficzne sprawozdanie z 27 posiedzenia Sejmu, stronica 63.

3) W komisji aprowizacyjnej wniosek piastowca posła Dąbskiego o wolny handel — zwalczał drugi piastowiec, poseł Grzędzielski. Gdy więc piastowcy tak „popierali“ własny wniosek, nic dziwnego, że wniosek ten upadł. Posełwie Bechenek i Putek zgłosili jednak wnioski posła Dąbskiego, jako wnioski mniejszości komisji w tej nadziei, że przecież piastowcy się opamiętają i na pełnym Sejmie za wnioskiem swego wiceprezesa głosować będą.

Dowód: Protokoły obrad komisji aprowizacyjnej i drukowane sprawozdanie większości komisji aprowizacyjnej. — (Druk Nr 360).

4. Referentem większości komisji aprowizacyjnej na pełnym Sejmie był piastowiec poseł Grzędzielski, ten zaproponował Sejmowi:

1) przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Dąbskiego o wolny handel, to znaczy odwołanie wniosku, oraz

2) przyjęcie wniosków komisji aprowizacyjnej, zestawionych w sześciu punktach, z których najważniejszy punkt drugi brzmiał:

„Waywa się rząd, aby utrzymał do dnia 15

sierpnia r. b. dotychczasowy system ściągania kontyngentów zbożowych“.

Imieniem klubu piastowców zabierał głos nauczyciel poseł Koczur i oświadczył, że klub piastowców głosować będzie za wnioskami większości komisji, to jest za utrzymaniem i ściąganiem kontyngentów.

Tak to piastowcy ze zwolenników wolnego handlu przerobili się na zwolenników ściągania kontyngentów, i wnioski większości komisji przeszły, poparte głosami piastowców, a tem samem piastowcy przyczynili się do obalenia wniosku piastowca Dąbskiego w sprawie wprowadzenia wolnego handlu.

Dowód: Stenograficzne sprawozdanie z 31 posiedzenia Sejmu, stronica 21, 22, 27, 51.

Takie stanowisko dwulicowe, nieszczerze i wrogie wobec zasady wolnego handlu zajmowali w Sejmie piastowcy w kwietniu b. r.

5. W dniu 24 czerwca br. przedłożył Minister aprowizacji Sejmowi projekt gospodarki zbożowej na okres gospodarczy 1919/1920, opierający się na zasadzie kontyngentów.

Nad projektem tym radziły połączone komisje: rolna i aprowizacyjna. Poseł Bochenek postawił na tych komisjach wniosek o oparcie gospodarki zbożowej na zasadzie wolnego handlu. Wniosek posła Bochenka upadł; ani jeden piastowiec wniosku tego nie poparł. Teraz zato szeroko rozprawiają oni o potrzebie wolnego handlu. Natomiast poseł Witos postawił wniosek o wprowadzenie państwowego monopolu zbożowego, który to wniosek, poparty przez wszystkich piastowców, przeszedł.

Dowód: Protokoły posiedzeń komisji rolnej i aprowizacyjnej, drukiem ogłoszone przez posła Grzędzielskiego sprawozdanie tych komisji str. 2.

6) W dniu 27 lipca br. na posiedzeniu Sejmu posełowie Wójcik i Madej ponowili wniosek o wprowadzenie wolnego handlu, lecz wniosek ten upadł, a do utrącenia go przyczynili się również piastowcy, którzy, z wyjątkiem posła Bednarczyka, solidarnie przeciw wnioskowi posłów Wójcika i Madeja głosowali. Natomiast piastowcy głosowali za wymyślonym przez swego Witosą monopolem zbożowym, która to ustawa przeszła. Witosowi ma zatem lud do zawdzięczenia ograniczenia i utrudnienia w obrocie zbożem, chodzenie za kartkami po władzach, procesy sądowe, konfiskaty i tym podobne „przyjemności“, związane z państwowym monopolem zbożowym.

Tak w świetle faktów przedstawia się stanowisko piastowców wobec zasady wolnego handlu.

Lud wszędzie domagał się zaprowadzenia wolnego handlu, piastowcy wszędzie zobowiązywali się do obrony wolnego handlu. Lud im zawie-rzył, fakta jednak przekonują, że piastowcy lud zawiedli.

Zato jako faryzeusze immanentnie w „Piaście“, że niema wolnego handlu

Zwalczając zaraźliwe choroby.

Pewną część ziemi polskiej nawiedził tyfus. Musimy się zabrać z całą energią do stłumienia tegoż, aby nie rozszerzył się bardziej i aby go znieść w zarodku. Szerzenie się bowiem chorób odstręcza od nas inne narody, a co gorsze pozbawia naród wielu dzielnych ludzi.

A łatwo możemy ustrzedz się tych klęsk, wszak do zwalczania tyfusu potrzebna w pierwszym rzędzie czystość, do utrzymania której używamy wody. Jeżeli czystość potrzebną jest u każdego człowieka i w każdym domu prywatnym, to niezbędną ona jest w szkołach, gdzie codziennie zgromadzają się setki nasze, młodzi.

Szkoła ludowa powinna być wzorem czystości, a tymczasem tak nie jest. Winić o to kierowników szkół może tylko ten, kto nie zna ustaw szkolnych. Wszak budżetem szkolnym zarządzać może największy nawet wróg szkoły, nawet analfabeta, nie umiejący czytać i pisać, skoro tylko wybrany zostanie przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, a nie może dysponować nim kierownik szkoły.

Następstwem tego jest, że stróż szkolni nie są zależni od kierowników szkół, tylko od przewodniczących rad szk. miejsc., którzy z tytułu swego przewodnictwa chcą się uważać za jakichś przełożonych nauczycieli i żądania nauczycieli co do utrzymania porządku i czystości w szkole uważane są za grymasy i niepotrzebne wydatki.

Następstwem austriackiej ustawy szkolnej o radach miejscowych jest to, że szkoły nasze są zaniedbane i że sprowadzają bardzo często rozdzwięk między szkołą a gminą, któregoby nauczycielstwo chciało uniknąć.

Jeżeli społeczeństwo życzy sobie, aby dzieci polskie uczyły się w klasach czystych i w porządku utrzymywanych, to niech nie będzie samo z sobą w sprzeczności: z jednej strony oddaje niby nauczycielstwu na wychowanie i nauczanie swoje najdroższe skarby, tj. dzieci, a z drugiej boi się mu oddać w zarząd kilka, czy kilkanaście setek, które wynosi budżet szkolny, choć przecie wie, że obsługa wszystkich budynków państwowych, czy gminnych zawisła jest od nauczelników tych instytucji, a tylko jedne szkoły ludowe stanowią pod tym względem wyjątek.

Obecnie rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Niechże więc przewodniczący rad szkolnych miejscowych dopilnują, aby dzieci weszły do klas odświeżonych, odczyszczonych i aby w klasach takich siedziały przez cały rok szkolny, czystość bowiem oddziaływa korzystnie nie tylko na zdrowie, ale i umysł działwy. Skoro zatem przewodniczący R. S. M. mają władzę przyjmowania i odprowadzania stróżów szkolnych, niechże wpłyną na nich, by obowiązki swoje spełniali. Ale też i stróż szkolny nie powinien za swoją pracę w szkole pobierać 50 lub 100 K. rocznie, bo jeżeli R. S. M. takie wynagrodzenie mu wyznaczą, to stróż szkolny musi swoją pra-

cę tylko zbywać. Tych parę uwag nasunęły mi się z powodu wykładu o tyfusie p. Janikiewicza, fizyka nowotarskiego, dnia 21 sierpnia w Czanym Dunajcu. Pięknego i w najrozumialszych słowach wypowiedzianego wykładu wystuchali naczelnicy gmin sąsiednich, nauczycielstwo z okolicy i in. Chętnie miejscowa z największym zainteresowaniem i spodziewać się można, że wszyscy zastosują się do rad, podanych we wykładzie, a panowie naczelnicy gmin wpłyną na przewodniczących R. S. M. co do należytego odczyszczenia budynków szkolnych.

Pamiętajmy, że już starożytni mówili: w zdrowem ciele, zdrowa dusza, — a czystość do zdrowia konieczna. J. Gątkiewicz kier.

Bieda z tym tytoniem.

Palić — czy nie palić?

Od szeregu lat ludzie uczeni łamią sobie nad tem głowy, no, niewiele to pomogło.

Podczas wojny przekonaliśmy się dobrze, że nałóg palenia głęboko jest zakorzeniony w narodzie. Nie dziwimy się jednak temu. I dawniej byli tędzy palacze, skoro nawet powstała następująca dumka:

„Przy kominie z łulką stoje,
Puszczam w kłębach dym;
A wspomnienia wszystkie moje
Lecą razem z nim!...”

Z pewnością, co prawda, do zdrowia się palenie nie przyczynia, ale... ale... gdzie, czasem, w zimie, wieczorem...

Dawno już jedni drugim palenie odradzali, bo nawet stary kurzak gniewa się na pijaka i mówi:

Odradzasz mi tabakę kurzyć, że zbyt suszy,
I, abym fajkę roztlukł, żądasz z całej duszy.
Ja zaś znów o zbytnią wilgoć dla siebie się boję.
Roztlucz ty pierwej szklanki, przyjacielu, swoje.
(Nikodem Maśnicki).

Co to nie działo się na wiosnę tego roku? Niejeden chłop wystarał się o nasienie bakonu. Dostał je on od kuma, a kum znowu przez kuma od kuma. Przyniósł niejeden nasienie to w pularesie i gdzie w zakątku ogrodu postąpił, żeby to nie było na oczach każdemu.

W skrytości młode roślinki każdy plewił i pod lewał.

I rósł bakon z liściem szerokim... i radowało się serce właściciela.

Aż oto w nocy przyszedł ludzkie-rabusie i po-debrali liście jednemu, drugiemu, dziesiątemu. Nie pomogło nawet to, że właściciele spali w sasiadkach przy tytoniu, że robili telefony przez łąki do domu itp. Nie pomogło nic.

Zły wróg spadał na tytoń w nocy, jak dzicz jaka, i wyrywał go nieraz z korzeniem.

Pozakodowani popadli w czarną melancholię i są zdanie, że złe czasy nastały, skoro od lo-

trów cnotliwych rozeznac trudno. Pytanie: „kto wyrwał tytoń?!“ gnębi ich jak zmora i narodowi przepowiadają oni czarną przyszłość, bo to... od rzemyka do konika.

Zart jednak na bok.

Trafia się to, że i za sianem cudzem zajądą dobrzy ludzie, a i pomyślą się co do półkopków. I ziemniaki czasem ucierpią, a o owocach to i nie wspominaj.

Kto temu winien?!

Długa wojna spowodowała u nas brak oświaty i upadek obyczajów. Należy wyteżyc wszystkie siły, by te szczyby, jakie w kulturze ludu spowodowała wojna, zapelnąć zdobyczami w prawdziwej i postępowej oświacie. Podnosząc kulturę i dobrobyt rzucamy trwałą fundament pod przykazanie: „nie kradnij“. Inaczej zostaje ono tylko na papierze.

Takto ja sobie myślę...

Dominikanowice.

Władysław Woźniak.

„Złote myśli“ arcynarodowej reakcji.

Nie damy ziemi, gdzie nasz dwór.

Gorzelnia starsza od kontyngentu zbożowego. Nie damy zboża, gdy jest ogólny brak wódki.

Ugory są potrzebne dla ratowania widoków w Polsce. Ratujmy ugory. Inaczej upadnie hodowla.

Precz z samorządem. Nam potrzebny we Lwowie generał-namiesznik.

Nie chcemy więcej znać Witosa; on gotów jeszcze pokumać się z bolszewikami.

Denikin niedaleko. Wygrana bliska.

Ratujmy kresy i zjednoczoną Rosję.

Lepiej nawet zebrać sto groszy „na wstydzających się zebrać“ Ślązaków, niż dostać jedną kulę w obronie Śląska.

Niech żyje 24-godzinny dzień roboczy dla służby folwarcznej. Niech żyje praca. Robotnicy! — robić to wasze powołanie i zadanie. Praca to matka wasza.

Żle się dzieje w Ojczyźnie naszej, robotnik nie chce dłużej pracować nad 8 godzin. To strach, do czego doszedł ten straszny przewrót! Czem skończy się to straszne próżniactwo? —

Biedni obszarnicy łączcie się, bo jest źle!

Brońmy swego stanu posiadania!

Niech żyje stódki nasze starszylacheckie, polskie **far niente** (nie nie robienie — przyp. Red.). Trzymajmy się i nie dajmy się. Jakoś to będzie.

Niech szlak trafi reformę rolną i wszystkich psiakrew nawet odśrodkowych ludowców i socyelistów.

Precz z czasem letnim. Precz z bolszewikami.

Nie jest sztuka pracować i mieć. Sztuka jest pracować a nie mieć i nie pracować a mieć. Ten wyższy porządek myśmy stworzili.

Nasz sztandar — biały... biały... biały...

My — jak niewinne baranki... (egipskie — przyp. Red.).

Nie jest sztuką pracować i żyć. Sztuką jest pracować i nie żyć, albo nie pracować i żyć. To ostatnie my robimy. Ludowi zostawiamy pierwszeństwo. Niech zna robotnik nasze dobre serce. Skromność przede wszystkim.

Onufry hr. En de Szarle Kler.

SEJMIKI RELACYJNE.

GORLICE. 9 bni, przy jarmarku odbył się u nas w sali „Sokola“ zwołany przez Pow. R. Ch. wiec ludowy. Ze strony Lewicy P. S. L. przybyli na wiec: poseł **Józef Bochenek** i red. **Józef Sanojca**. Wicewi przewodniczył ob. **Fleczek**, który też pięknym przemówieniem wiec zagaił. Zastępcą przew. był **Konstanty Laskowski**. Poseł Bochenek złożył sprawozdanie z działalności sejmowej, przyczem szczegółowo omówił sprawę reformy rolnej. Red. Sanojca przedstawił ogólne nasze położenie polityczne na zewnątrz i wewnątrz, poczem rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierali głos po kolei miejscowi obywatele. Próbowali też coś balamucie piastowcy — lud jednak tulejszy nie chce ich słuchać, to też jak niepyszni splantowani powszechnem oburzeniem zgromadzonych opuścili salę, by potem w kielichu utopić gorycz niefortunnnych występów. Był też **Maciek Czula**, nie on jednak nie wyczuł.

Jednogłośnie uchwalono cały szereg rezolucji, między innymi:

1) Zebrani domagają się od czynników miarodajnych czynnego wystąpienia w sprawie Śląska.

2) Uchwalają hold Naczelnikowi Piłsudskiemu i zasylają mu okrzyk: „Cześć!“

3) Żądają od Sejmu natychmiastowego uchwalenia prawa o ziemi i położeniu kresu spekulacji rolnej.

4) Wyrażają votum zaufania posłom Lewicy Sejmowej, a w szczególności posłom Lewicy P. S. L. i wyrażają im podziękowanie za energiczną obronę Ludu.

5) Posłom piastowym, szczególnie posłowi Rączkowskiemu wyrażają votum nieufności i wzywają do złożenia mandatu za głosowanie w Sejmie przeciw wnioskowi Lewicy P. S. L. w sprawie rolnej i stanowisko w polityce, niezgodne z interesami szerokich rzesz pracującego ludu.

Sekretaryat.

DĄBRÓWKA, pow. Wadowice. Staraniem miejscowej Rady Chłopskiej P. S. L. odbyło się u nas zebranie, na które przybył również poseł **Putek** i złożył sprawozdanie poselskie. Na zgromadzeniu pokazało się z zażaleniem, że niejaki **Skrochowski**, dzierżawca dóbr, uprawia na ludzie najbezwstydniejszą lichwę, pobierając wygórowane czynsze dzierżawne, żądając nadto odrobków i danin w naturze. W obronie jednak

jego pomieszczał krakowski „Kuryer Codzienny” artykuły z napaściami na lud i posła Putka. Wystarczy nadmienić, że ten panek zażądał od jednego z tutejszych chłopów czynszu dzierżawnego z 1 morga w następującej wysokości: w w gotówce 108 koron, nadto 1 metra słomy, 25 kg. żyta, 7 kg. owsa i 4 dni roboty na pańskim gruncie! Takich panów broni „Kuryer”, a chłopów nazywa bolszewikami. Na zgromadzeniu omówiono nadto sprawy aprowizacyjne, sprawę wybudowania tymczasowego budynku szkolnego i wiele innych. Zabierali głos: Dura, Miarka, Wróbel, Kowalczyk i Jarosiński. Po kilku godzinach narad serdecznie podziękowano posłowi za pracę. Wybory gminne zakończyły się u nas pogromem starego wójta, który nieuzasadnionym rekursem chce się dalej przy pieczęcie utrzymać. To mu nie pomoże, bo wnet pójdzie na zieloną trawę, tak, jak poszedł i jego patron poseł Banaś!

T. D.

RUDNIK nad Sanem. We czwartek dnia 28 sierpnia złożył sprawozdanie poselskie ob. Marchut poseł tutejszego powiatu, przed liczną zgromadzoną ludnością. Przewodniczył ob. Drelich z Jeżowego, sekretarzował ob. Bujak z Łętowni. Pierwszy zabrał głos ob. Krasicki z Krakowa i w świetnym przemówieniu przedstawił zgromadzoną politykę wewnętrzną i zewnętrzną republiki polskiej, oraz wsteczną robotę rozmaitych slugusów księżo-pańskich. Następnie poseł Marchut w godzinne przemówieniu złożył sprawozdanie za swej działalności dla powiatu i kraju, oraz przedstawił owocną pracę posłów stronnictwa lewicowego dla sprawy

chłopskiej. Nawołując braci chłopską do jedności i zgody w pracy nad odrodzeniem i budową politycznej siły chłopu, zbił zarzuty wrogów, którzy nazywali nas wicherzycielami. Nad sprawozdaniem rozciągnęła się szeroka dyskusja, w której zabierali głos: ob. Kobiara ze Stróży, poseł Marchut, ob. Krasicki, na którego wniosek uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Zebrani na wiecu sprawozdawczym w Rudniku nad Sanem przyjmują do wiadomości sprawozdanie posła Marchuta i wyrażają mu pełne wotum zaufania.

2. Zebrani pochwalają politykę P. S. L. lewicy i składają podziękowanie kierownikom stronnictwa za ich pracę dla sprawy chłopskiej.

3. Zebrani na wiecu sprawozdawczym w Rudniku nad Sanem składają hołd Naczelnikowi państwa J. Piłsudskiemu oraz podziękowanie I. Paderewskiemu za jego pracę przy organizowaniu państwa polskiego.

4. Wzywają rząd do czynnej interwencji na Górnym Śląsku, celem wyzwolenia braci Polaków z pod jarzma pruskiego.

5. Domagają się, by Galicya Wschodnia należała do Polski i protestują przeciw wszelkim konszachtom z Koczakiem.

6. Zwracają się z prośbą do władz o odpisanie podatku gruntowego za rok bieżący z powodu klęsk elementarnych, jakie nawiedziły tego roku powiat niżański.

Po wyjaśnieniach, jakie dawali na pytania, poseł Marchut i ob. Krasicki, przewodniczący zamknął zgromadzenie. J. Bujak sekr. wiecu.

Baczność, aby nie było zapóźno!

Jak Wam, Bracia, Czytelnicy „Przyjaciela Ludu” wiadomo po wypowiedzianej na posiedzeniu Sejmu w dniu 2 lipca 1919 r. mowie posła Kremy znaczną większością głosów uchwalona została rezolucja następującej treści: „Sejm uznaje nagłą potrzebę uregulowania spraw serwitutowych i dlatego wzywa Rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt odpowiedniej ustawy.

Regulacja spraw serwitutowych musi objąć także rewizję wszystkich przeprowadzonych procesów serwitutowych, zakończonych krzywdą ludności wiejskiej”.

W myśl ustawy sejmowej każda gmina czy mieszkaniec, której obszarnicy zrabowali państwa — czy lasy, powinna w swym własnym interesie wnieść następującej treści pismo do Ministerstwa i dlatego, aby nie było mi późno podaję wzór takowego:

Wysokiego Ministerstwa roln. i Dóbr państw. w Warszawie.

Wnoszę, że ustawa rolna uchwalona i że także serwitutowe według wniosku posła Fr. Kremy, który ma być naszym ministrem, mają naszać być za-

Załączamy tu opis naszej sprawy serwitutowej w naszej gminie i prosimy, aby Ministerstwo rolnictwa i Dóbr państwowych raczyło jak najrychlej zarządzić potrzebne kroki urzędowe do odzyskania serwitutów, przemocą nam zabranych.

W szczególności należy podać:

1) Odkąd i dokąd (do którego roku) gmina, czy mieszkańcy posiadali prawo użytkowania pastwisk, czy łąków i w jaki sposób z prawa tego korzystali?

2) Kto i kiedy prawo to gminie odebrał? Wymienić imię i nazwisko ówczesnego osobnika i miejsce, na którym to prawo gmina wykonywała.

3) Zaznaczyć, kto odebrane gminie serwituty obecnie posiada.

4) Podać nazwiska świadków do dziś dnia żyjących (najstarszych) i umieścić zeznania ich szczegółowo, jak najdokładniej, i w jaki sposób serwituty zostały gminie odebrane.

5) Podać nazwiska osób, które podczas odbierania serwitutów zostały skazane na więzienie lub inne kary i jak najbardziej rodzaj kar oznaczyć.

Petycje opisane należy odesłać wprost na

adres: Do Ministerstwa rolnictwa i Dóbr państwowych w Warszawie, — lub na adres: Poseł Franciszek Krempa, Sejm Ustawodawczy w Warszawie, czy na adres posła, który znajduje się w danym powiecie.

Ewidencję petycji, w jaki sposób zostały państwiska i lasy chłopom, względnie gminom przez ówczesnych obszarników zabrawane, powinien odnośny poseł w swojej książce serwitutowej umieścić i ze swego powiatu wydać na pamiątkę książkę, nadającą się do historii.

Skoro Sejm ma być zwołany 7 października — przynagla więc czas, aby wszystkie gminy pokrzywdzone w b. Galicji petycje wniosły, zanim Rząd przystąpi do rozparcelowania dworów, aby wiedział, że przed tem gmina ma prawo do ziemi i upomina się o swoje pastwisko, czy serwitut lasowy. A więc piszcie zawczasu — aby nie było zapóźno. Powiaty: Kolbuszowski, Mielecki, Tarnobrzelski i Niski już się ruszają. Wzorki otrzymały. Petycje szlę, gdzie należy.

Poseł Krempa.

Od Związku Zawod. robotników rolnych.

Na Radzie Głównej Związku Zawodowego robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentującej sto dwadzieścia tysięcy zorganizowanego proletariatu rolnego (służby folwarcznej, małorolnych i bezrolnych) w dniu 11 bm. zapadła jednogłośnie rezolucya, treści następującej:

„Zjazd Rady Głównej Związku Zawodowego Robotników Rolnych stwierdza, że masowa dzika parcelacya w całym kraju dokonywuje się w dalszym ciągu, pozbawiając warsztatu pracy robotników rolnych, że represye Rządu i jego organów wykonawczych w stosunku do członków i pracowników Związku Zawodowego Robotników Rolnych w dalszym ciągu mają miejsce, uchwały zaś Kongresu robotników rolnych z dnia 24 i 25 sierpnia r. b. zostały przez Rząd pominięte milczeniem.

Wobec tego Rada postanawia zwrócić się do Rządu z kategorycznym żądaniem wypełnienia następujących postulatów:

- 1) natychmiastowego i bezwarunkowego zaprzestania parcelacji,
- 2) unieważnienia wszystkich transakcyj na sprzedaż ziemi, zawartych po 10 lipca r. b.
- 3) oddania na rzecz robotników rolnych i chłopów małorolnych ziemi, przeznaczonej na parcelację, bez wykupu,
- 4) gospodarka na gruntach wywłaszczonych na rzecz robotników i chłopów małorolnych organizuje się przy współudziale Związku Zawodowego Robotników Rolnych,
- 5) uwalnianie i przyjmowanie robotników rolnych jedynie za pośrednictwem Związku,
- 6) dotrzymanie umów zbiorowych,
- 7) uwolnienie wszystkich aresztowanych członków i pracowników Związku za walkę o poprawę bytu, oraz zaprzestania represyj.

8) przyjęcie wszystkich wydalonych robotników rolnych z powrotem do pracy.

W razie odrzucenia powyższych żądań przez Rząd, Rada postanawia proklamować strejk powszechny robotników rolnych aż do wypełnienia żądań.

Termin rozpoczęcia strejku określi Sekretariat Centralny w specjalnym manifestie.

Zawiadamiając o powyższem, Sekretariat Centralny prosi o możliwie najwcześniejsze zawiadomienie, w każdym razie nie później niż do dnia 18 bm. włącznie, czy Związek Robotników Rolnych może liczyć na poparcie i współudział pracowników i członków Waszej Organizacji.

Sekretariat Centralny Z. Z. R. R.

Jak piastowcy walczyli o ziemię.

Wypisują o sobie piastowcy długie litanie pochwał. Nie ma to jak samego siebie chwalić. najłatwiejszy to bowiem sposób zdobycia niezasłużonej zasługi. Na szczęście zachowały się stenogramy sejmowe i tam są uwieczniane słowa każdego posła. Ze strony piastowców referentem w sprawie rolnej był Jan Dąbski. On też potem na plenum izby był referentem komisji rolnej.

Oto, co on w tej sprawie powiedział i co dosłownie przedrukowane jest ze sejmowego stenogramu:

1. „Co do poprawki p. Dąbala, żeby na końcu ustępu (chodzi o formułę wywłaszczenia obszarników, przyp. red.) dodać słowa: „wywłaszczonych drogą ustawowego przymusu bez odszkodowania” — oświadczam się przeciw niej.

2. To samo co do poprawki p. Dąbala ustęp 9, która ma być za to, ażeby dobra zabierać bez odszkodowania... oświadczam się przeciwko temu.

3. Do punktu 5-go jest poprawka p. Dąbala, ażeby zamiast słów: „przymusowego wykupu”, umieścić słowa: „przymusowego wywłaszczenia”. Oświadczam się przeciwko tej poprawce.

4. Następnie jest poprawka posła Dąbala, ażeby zamiast słów: „w ramach 60—300 morgów” umieścić słowa: „ramach 50—100 morgów”. Tej poprawki nie możemy przyjąć. (Kto? Przyp. Red.).

5. Do punktu 7 jest poprawka posła Seiba, aby po słowach „przechodzą”, dodać „bez żadnego wynagrodzenia”. Tej poprawkę odrzucam.

6. Do punktu 8 jest poprawka posła Dąbala; aby po słowach: „Sposób, warunki” skleić słowa: „i cenę”. Jest to zgodne z jego ideologią, że dobra powinny być wywłaszczone bez odszkodowania. Poprawkę tę odrzucam.

7. Poprawkę do punktu 9 zgłosił poseł Dąbał aby zamiast „przymusowego wykupu” umieścić słowa: „przymusowo”. Nie jest ona do przyjęcia. (przyp. red.), dlatego

8. Akceptuję poprawkę posła Stolarskiego w p. II, ażeby zamiast słowa „prawo” wstawić „chowiązek”.

Tak samo przyjmuję drugą poprawkę, która zmierza do tego, ażeby nie rujnować folwarków, które są dobrze zabudowane.

Co do punktu 13.. by umieścić zdanie: „organizowanie gospodarstw gminnych i spółdzielczych” — sprzeciwiłam się.

Co do poprawki p. Lewandowskiego, żeby na końcu punktu 5-go dodać: „a parcele oddawać robotnikom lub kooperatywom po najniższych cenach i na spłatę” jestem za tą poprawką z wykluczeniem słów: „po najniższych cenach i na spłatę”.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że nie przemawiałem tu imieniem większości komisji, bo komisja nie obradowała nad tem i nie powzięła uchwał, a to, co tu wypowiedziałem, było stanowiskiem mojem osobistym.

Gdy tak p. Dąbski przemawiał, klub piastowców w całości był na sali, nikt nie protestował, czyli cały klub się z tem stanowiskiem solidaryzował.

Jeżeli pos. Dąbski z piastowcami stanowczo oświadczyli się za picieniem za grunta wysokich cen obszarnikom, a przeciw poprawkom posła Dąbala i Seiba żądającym wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania ze zostawieniem im gospodarstw 50--100 morgowych na własność — to jak mieli za tem oświadczyć się stronnictwa klerykalne, endeckie i konserwatywne? Piastowcy wystąpili jako obrońcy pańscy i przeciwnicy gruntownej reformy rolnej, czem ją w najistotniejszej części utracili!

Przy sposobności jeszcze do tego wrócimy — żebyście wy Bracia Chłopi nie byli omamieni i stanowisko piastowców w Sejmie w sprawie rolnej należycie i sprawiedliwie osądzili.

Piastowcy postępują dziś tak, jak endecy. Na wiceach są radkalnymi społecznikami, a w Sejmie radkalnymi wstecznikami. J. Bury.

Z powiatów i gmin.

Z WIELUNIA (Kongresówka). We wtorek 2 września odbył się w Wieluniu wiec w sprawie Śląska. Przy zapelnionej po brzegi sali złożył sprawozdanie tymczasowego Zarządu ob. Witold Nowicki, który wspominał o przesładowaniach naszych współbraci Ślązaków i zachęcał do ofiarności na rzecz Śląska. Potem zabrał głos Dr Kasiński i wygłosił treściwy referat o przeszłości i teraźniejszości Śląska. Przed 30 laty myślano, że Śląsk pomimo, że już od 1339 roku pozostawał w oderwaniu od Macierzy Polskiej, jednak nie stracił swej polskości, pomimo wyślików i gnębienia przez „kulturalnych” Niemców Śląsk pozostał polskim.

Potem uchwalono odpowiednią rezolucję w sprawie Śląska i wybrano Zarząd Komitetu, który ma się zająć zakładaniem parafialnych komitetów, a te mają się zająć zbieraniem darów w naturze i pieniądzu dla Ślązaków. Do-

bry przykład dała parafia Ostrówek-Rudlice, gm. Skrzynie, bo za staraniem ks. Hadasia i W. Koźmińskiego zebrano przeszło 19 korcy żyta, 189 funtów maki, 709 marek 22 fen., 41 jajek i 1 kurę. Dary te odesłano do Wielunia na ręce Komitetu Śląskiego.

Dnia 9 września odbył się wiec relacyjny posła Baranowskiego z grupy „Wyzwolenia” przy udziale kilku tysięcy ludu, by to dzień targowy. Wszyscy słuchali posła z zainteresowaniem, a nawet ci, którzy głosowali na trójkę endecką. Wiec się odbył w Starym Rynku i poseł Baranowski przemawiał z balkonu, którego udzieliła p. Nowicka.

Podobne wiece relacyjne posła Baranowskiego odbyły się 8 września w Złoczowie, a 7-go w Sieradzu. W Sieradzu przemawiał także na wiecu Redaktor „Wyzwolenia” p. Malinowski, który swą piękną mową zainteresował wszystkich obecnych.

Następnie uchwalono rezolucję, aby rząd poczynił odpowiednie starania w sprawie przylączenia Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w myśl żądań ludu, tam zamieszkałego i ludowi temu szlemy braterskie współczucie za jego krwawe boje, jakie toczą się z przemocą i gwałtem niemieckim.

Żądano też, by przy obsadzaniu stanowisk rządowych uważano na takich urzędników, którzy są oddani sprawie ludu i Ojczyźnie.

Wyrażono zaufanie posłowi Baranowskiemu i całemu klubowi posłów P. S. Ludowego.

Na zakończenie wznesiono okrzyk na cześć Naczelnika Państwa. W. Cz.

SIEDLISZOWICE. Dn. 15 sierpnia 1919. Po uchwaleniu reformy rolnej, mocą której chłop ma dostać warsztat pracy, zabrali się wszyscy obszarnicy przez swoich naganiaczy na gwałt do parcelacji, by jeszcze, dopóki się da, łupić skórę z chłopu. I u nas znalazł się koncyplent od adwokata Agatsteina z Żabna, pan Wittek, który parceluje dobra Diament; znamy tego pana z praktyk jego młynskich w Siedliszowicach. Po wielkich trudach i jazdach udało mu się otumanie paru biedaków i sprzedał im po lichwiarskiej cenie, bo po 10.000 kor. — za 1 morgę, 14 mórg gruntu. Panie Wittek! Gdzie pańskie sumienie? W nędzę i rozpacz wtrącasz pan biednych ludzi. Dość, że ludziska grad nawiedził, bieda u nas we wsi aż piszczy, a ty drzesz z biednego chłopu takie lichwiarskie ceny. Na szczęście chłopci wiedzą czem pachnie ta robota, bo nikt już nie kupuje więcej i nie kupi. Przecież słyszymy od naszych posłów, że na grunt będzie uchwalona maksymalna cena, tak, jak już jest na dzierżawy. Bracia chłopie! Jeżeli żyd Salpeter przed miesiącem w sąsiednim Żelichowie obstał sprzedać morgę po 4.000 K. — dlaczego nie obstanie Wittek przy takiej cenie. Czekałśmy tyle lat, to jeszcze i tych parę miesięcy zaczekamy, aby grunt kupić, tak jak warty, to jest najwyżej po 2000 K — bo taka, a nie wyższa w drodze uchwalonej parcelacji ustanowiona będzie cena. Chwilę jeszcze cierpliwości!

Czytelnik.

RZEPIENNIE, pow. Gorlice. Komendantem żandarmerji w Rzepienniku jest niejaki Kapa. Pan ten urządzał podczas wojny na własną rękę u gospodarzy rekwizyce za pieniędzmi złotymi i srebrnymi.

W r. 1917 zabrał Kapa przy takiej rewizji żonę Michała Romana w Olszynie 18 sztuk złotych monet, za które wypłacił jej pieniędzmi papierowymi.

Biedna ta kobieta trzymała te pieniądze jako najdroższą pamiątkę po matce, a mąż jej walczył na froncie od początku wojny. Może Komenda wojskowa zechce się zapytać, w którym urzędzie i w jakim czasie oddał p. Kapa zabrane biednej kobiecie złote pieniądze. Zapytujemy o to publicznie.

Rzepienianie.

TARNOBRZEG. Zebranie Składnicy Kółek rolniczych. Dnia 20 sierpnia 1919 roku zwołane zostało walne zebranie. Dotychczasowy Zarząd bał się widocznie krytyki i w cichości chciał uniknąć ciężkich zarzutów, jakich się obawiał za swoją nieudolność i złą gospodarkę. Prezes inż. radca Bochniak sprowadził też wszystkich walowych, wiceprezes obszarnik Dolański gajowych i swoją służbę. Również zmobilizowali się księża: Kasprzycki, Rudnicki, Osikowski itd. ze swoją gwardją i sądzili, że zbędą to walne zebranie i będą dalej robić ze składnicy „bractwo miłosierdzia“. Radca Bochniak dużo gadał i chwalił siebie i swoich przyjaciół, ale za co, to naprawdę rozumniejsi gospodarze nie wiedzieli. Następnie profesor Kordyl, naczelny dyrektor ich pupil, zaczął od Adama i Ewy pleść bzdury, zamiast przyznać się, że na handlu się nie rozumie i wyjawic tę publiczną tajemnicę wiele tysięcy podczas wojny nazbijał „w pocie czoła“. Z ostrą krytyką wystąpili ob. Gruszczyński, Buczek, Grzywacz, Flur, Rychel oraz inni. Następnie poseł Dąbał wykazał w rzeczowym przemówieniu nieudolność zarządu składnicy, wskazał zadania kooperatywy i w imię dobra wezwał Walne Zgromadzenie, aby nie marnowało czasu na spory i kłótnie, lecz ażeby przystąpiło do zgodnej współpracy i usunęło to, co złe. Celem ustalenia listy kandydatów do komisji rewizyjnej wybrano posła Dąbała prezesem komisji-matki. Poseł Dąbał jej imieniem ogłosił listę, która prawie jednomyślnie została przyjęta. Wybrani zostali sędzia Bochniewicz, kierownik szkoły W. Buczek, sklepikarz Rychel, rolnik i wójt Wryk, konduktor melioracji Gruszczyński. Księża i obszarnicy rozpoczęli straszne wrzaski po wyborze, bo oni chcieli mieć swoich lizonów, zamiast tych rozumnych krytyków, krzyczeli: „my cofamy się, nie chcemy znać składnicy, ale poseł Dąbał uspokoił ich wzburzenie, upominając, aby nauczyli się pracować zgodnie, a nie wicherzyć i rozbijać tak pożytecznej kooperatywy i powiedział im: „panowie, **wczelny nie boi się rewizji!**“. To bardzo zakłopotowało krzykliwych „bractwo miłosierdzia“ i chęć nie chęciary musieli się zgodzić nawet na uchwalenie wszystkich wniosków posła Dąbała **bardzo pożytecznych dla dobra składnicy i polskiej ludności zwłaszcza wiejskiej**. Z nosem na

kwintę jak zmocy odjechali księża, obszarnicy i ich zwolennicy do domu. Chłopi obecnie mają dzielną komisję rewizyjną i ta powinna oczyścić niezdrowe powietrze składnicy. Również poseł Dąbał stwierdził, że każda gmina powinna u siebie założyć i poruszyć Kółko rolnicze. Każdy rozumny gospodarz powinien złożyć bodaj jeden udział, każdy sklepikarz lub każde kółko rolnicze powinno bodaj po tysiąc koron złożyć udział, bo wtedy składnica stanie się hurtownią i spadną ceny towarów i rozwinie się handel polski. Tanie będzie można wprost z pierwszej ręki kupić i taniej, niż gdzieindziej odsprzedać. Szczególnie sklepikarze polscy powinni w składnicy utworzyć silne Zrzeszenie kupców hurtowników, a wtedy i oni nie będą zdani na zebranie, ale zaopatrzą się łatwo w tani towar. Dla chłopów ma składnica wielkie znaczenie, bo ona ma wszystek monopol w rękach, jakoteż wykupno zboża, dlatego nie narzekać, ale trzeba współpracy i dbać o to, by wszystko było w porządku, a więc wybrać dobrego zarząd. Mądry człowiek musi wiedzieć, że złe należy usunąć, a dobre popierać. **Do pracy bracia!**

J. Gr.

LIMANOWA. Z rozporządzenia Ministerstwa warszawskiego ustanowiono rodzaj nowej Centrali dla sprzedaży soli, a nawet naprzykład w Limanowej wyznaczono jedynie 2 kupców do rozsprzedaży, we Mszanie Dołnej także 2 w rodzaju komisjonerów. Jest to dla ludu nowa błądząca — albowiem w pierwszej linii pozbawiono wielu kupców skromnego i nie ostatniego dochodu z rozsprzedaży soli, a ponadto narażono ludność z dalekich okolic, że po sól musi 2 do 3 mil udawać się do Limanowy, wskutek czego artykuł ten zdrożeje i stanie się bardzo trudnym do nabycia.

Ponadto w powiecie limanowskim przy przydziale pominięto jedne firmy kupieckie, jak Tomasz Bieda, Jan Klimek, Marya Biedron (którą mąż walczy na wojnie), Józef Twaróg ze Sowli, zniszczony na zdrowiu wojną — a natomiast przydzielono sprzedaż kupcom, którzy już majątek na wojnie porobili, a w szczególności mają już przyznane do sprzedaży cukier i mąkę, a mając naprzykład przydział do sprzedaży cukru 15 metrów, mąki 10 metrów z zyskiem 1 E na kilu, zarabia uszczęśliwiony przydziałem kupiec miesięcznie 2500 koron — czyli jeden się z bogaci — a inni kupcy starzy z głodu giną.

Możeby PP. Posłowie poczynili kroki celem usunięcia wytkniętych niewłaściwości, zwłaszcza, że obecnie dążą do wolnego handlu powinniśmy, a nie tworzenia nowych Central, utrudniających handel ludności i tak znękaną różnymi Centralami i nie wzbogacać jednostek przetegowanych kosztem ludności, a z uszczerbkiem drugich kupców.

Osoł.

K. OTÓW, pow. Podgórze. W naszych okolicach wybory gminne już się odbyły. W naszej gminie K' otowie i w sąsiednich Śledziejowicach odnieśliśmy zwycięstwo. Między innymi wybrano u nas Antoniego Krzysztofka, a w Śledziejowicach Jana Gwóźdź, ludzi, którzy

zumieją biedę ludzką, bo sami na sobie ją odczuli. Nie w smak atoli poszły te wybory starym rządcom gminy, jak Jędrzejowi Buchcie, pańskiemu gajowemu. Ten mimo, iż ma 9 morgów gruntu, pańskiej służby nie rzuca. Otóż ten Buchta i drugi Błaszczuk chcieliby wybory te, po myśli ludu przeprowadzone unieważnić. Pozdrawiam posłów P. S. L. Lewicy.

Wincenty Sanek, Ludowiec.

IZBISKA, pow. Mielec. W czerwcu br. wydał Sejm ustawę o sprzedaży na pniu siana. W ustawie tej powiedziano, że na handel nie wolno od właścicieli kupować. Tymczasem u nas kupiło 2 chłopów 60 morgów łąki od obszaru dworskiego w Zgórsku za 5.200 K, czyli po 90 K niespełna za morg. Łąki te podzielili owi kupcy na działki po 600—700 sążni i odsprzedawali je chłopom po takiej cenie, iż za morg otrzymywali po 400 K przeszło. Zarobili przeto na czysto przeszło 20 tysięcy koron. Przed sprzedażą zwróciłem im na to uwagę, oni mi na to oświadczyli, że sprzedadzą mi po cenie kupna. Gdy atoli przyszło do zapłaty, zażądali za 2 morgi 816 koron. Wtedy zwróciłem się do starostwa w Mielcu w tej sprawie, starostwo jednak poleciło mi tę cenę zapłacić. Nie dość, gdy o to była sprzeczka z owymi kupcami Szadem i Kopaczem na łące, że gwałcą ustawę Sejmu, Kopacz wyraził się o ustawie takimi słowami, których w druku użyć nie można. Udałem się przeto do odpowiednich czynników, a więc do starostwa w Mielcu, by przeprowadziło dochodzenie w tej sprawie i oowych niesumiennych kupców za przekroczenie ustawy pociągnęło do odpowiedzialności, jakoteż, by też pociągnięto Kopacza do odpowiedzialności za obrażę Sejmu.

Piotr Skrzyniarz.

ZAGÓRZANY, Festyn ludowy. Jak nie zatrzymać rzeki w jej biegu, tak nie zatrzymać ruchu ludowego. Któż jest tym, ktoby się na to odważył? To też widząc u nas tę żywiołową powódź ruchu ludowego — panowie endecy z jednego, piastowcy z drugiego brzegu przepłynąć radzi przez wir i stawiać chcą tamy, zarzucając nasz powiat Gorlice swemi papierowymi portkami... Nie to nie pomaga.

Myślę, że każdy się uśmieje serdecznie, skoro się dowie, że w naszej wiosce przeciw ruchowi ludowemu idą dwie beczki. Nie chcemy ich publikować, może to wystarczy.

Ateraz podzielimy się radosną nowiną. Festyn, czyli zabawa ludowa, którą dnia 8 września urządził w swym domu przewodniczący R. Ch., Joachim Gajewski, udał się. Naród dopisał. Boć to wszystko Lewica, a ona u nas bardzo mocno się trzyma.

Powie ktoś tak: A naco to takie wymysły? Kto to widział? Dawniej tego nie było. Odpowiadamy: Na to, by się naród godziwie zabawiał, by sobie wspólnie pomówił, by się kształcił. Bo chyba nie na zysk robota. Dochód, jaki z tego mamy, nie pchamy do kieszki. Nie! 'Myśmy go obrócili naco? Posłaliśmy jako udział do Chłopskiej Spółki Wydawniczej; bo w „Przyjacielu” zaraz na drugiej stronie piszą grubymi literami,

by takie udziały po 100 koron przysłać. Resztę obrócimy na zgromadzenia. Trzeba będzie także zakupić książeczki pt. „Walka o ziemię”, bo pono są tam ładne mowy naszych posłów. A no i jakby tam trzeba, to biednemu ludowcowi, co cisnąć, teżby nie zaszkodziło.

Nudziliśmy ludzi zgromadzeniami, to dlaczego nie mamy urządzić i zabawy? To też pięknie ekologiczne wioski zapraszamy: Przechodźcie na taki festyn, bo zaś drugi rachujemy na św. Michała.

Dla wszystkich gminnych Rad Chłopskich pozdrowienie. Za gminną Radę Chłopską w Zagórzanach

Szymon Topak

KACZYNA, pow. Wadowice. U nas w Wadowickiem oprócz braku innych artykułów żywności panuje dotkliwy brak soli. Ludzie jedzą już cały miesiąc bez soli. Czyż nie skandalem jest to, by w kraju, tak bogatym w sól, jak nasz, brak było soli.

Tyle miesięcy Sejm pracuje niby, a tymczasem coraz gorzej, bo większość wsteczników przy pomocy piastowców nie dopuszcza do uzdrowienia stosunków. Piastowcy za cel swój mają nie pracę dla ludu, lecz walkę z prawdziwymi ludowcami. W tym też celu rozbili oni przed wojną P. S. L.

Czas najwyższy, by się opamiętali i poszli razem z nami.

Gdzież są wasze obietnice panowie Witos i Średniawski? Co innego było przed wyborami, a teraz z waszych obietnic chłopom fiła. Rozbiliście lud, a teraz on cierpi za wasze czyny.

Jan Góra, czytelnik.

Krokodyle łzy.

Czytamy takie słowa w „Piaście”:

„Prowadzimy wojnę na wschodzie, broniąc przez to nie tylko naszych granic, ale całej Europy przed anarchią bolszewicką. To ciężkie zadanie włożyła na nas koalicja i to zadanie Polska spełnia”.

A za co? Co koalicja nam za to daje? Czy to nas nie ma obchodzić?

Bracia chłopie i robotnicy! Idziecie tedy na front bolszewicki dlatego, że tak kazali amerykańscy i angielscy bankierzy i kapitaliści. Gdy zaś godnie spełniamy rozkazy koalicji na wschodzie, to tymczasem Śląsk Górny przechodzi krwawą łazię niemiecką. Dlaczegoż koalicja wzamian za to, że bronimy całej Europy przed bolszewikami, nie zabezpieczyła nam Śląska przed torturami rabusiów krzyżackich? Dlaczego do dziś nie obsadziła Śląska swoimi wojskami? Gdy zbiry krzyżackie mordują polską ludność na Śląsku Górnym, to koalicja przysyła misye za misyami. Taka to zapłata za krew, przelewana na wschodzie przez Polaków. „Piaś” jednak ślepy jest na to. Nie chce on widzieć tego, że nasza dyplomacja jest tak niedołężna, że nawet nie postarała się, by nasze wojska mogły wziąć w obronę torturowaną ludność polską

Górnego Śląska, by akcyi w tym kierunku nie przeszkadzała koalicja.

Dalej „Piast“ pisze dziś: „Polska dawniej zrobiła kardynalny błąd, że całą swą uwagę zwróciła na swych nieprzyjaciół od wschodu, a natomiast zapomniła o swych wrogach na zachodzie“.

A czy dziś jest inaczej? Już w 25 numerze „Przyjaciela Ludu“ pisał ob. Sanoja w artykule pod tytułem „Zdzierać maski“, jak to nie zajęto się szczerze sprawą Śląska Górnego, bo kiedy można było zająć całe Poznańskie, zdobyć twierdzę Poznań, posunąć się tak daleko na wschód, to dlaczegoż nie można było zdobyć Śląska Górnego? Przecież tam nie było twierdz, a lud śląski wyciągał ręce do rządu polskiego, błagał, by go połączyć z Macierzą.

Tego nie zrobiono, bo inaczej myślała dyplomacya naszej endecyi. Endecya wtedy nie chciała Śląska Górnego, bo to był okres wyborów do Sejmu w Warszawie, więc w interesie endecyi leżało, by głosy robotników śląskich nie powiększyły szeregów posłów lewicy sejmowej, a przez to, by lud roboczy nie doszedł przypadkiem do władzy w Polsce, która mu się prawnie należy. „Piast“ zaś i piastowcy popierali nieustannie endeków.

Endecya wyrządziła Polsce wielką krzywdę. Gdy Niemcy byli ogarnięci rewolucją i wojną domową ze Spartakowcami, to mogliśmy bez wielkich trudności zdobyć Śląsk, tę skarbnicę polską. Za to, że się tak nie stało, i za to, co się dzisiaj dzieje na Śląsku Górnym, ponosi odpowiedzialność jedynie nasza atencynarodowa polityka endeczka. Ona was bracia chłopie i robotnicy śląscy zostawiła na łup zbirów krzyżackich, bo jej czułe oko było zwrócone na białe dworki na wschodzie i w Poznańskim, a o Śląsku myśleć nie chciała, bo tam chłop przy plugu, bo tam spracowany robotnik-socyalista.

Mówią, że krokodyl, gdy pożera swoją ofiarę, to z żalu nad jej losem roni obfite łzy. Stąd też one „krokodyle łzy“, sławne na całym świecie. Podobnie robią piastowcy i endecy. Naprzód narazili Śląsk Górny przez swe błędy na wielkie cierpienia i męki, a potem udają, że płaczą nad tem

Franciszek Bator.

Z Rady przybocznej przy G. D.

16 września obradowała w Krakowie Rada przyboczna przy Generalnej delegaturze. Ze strony naszej poruszone były następujące sprawy:

Pensye inwalidzkie.

Ob. Franc. Giza interpelował gen. delegata Gałęckiego przede wszystkim w sprawie niewypłacania przez odnośne urzędy jednorazowego zasiłku dla inwalidów w kwocie 100 K. przyznanego przez gen. delegaturę. Ponadto, że inwalidzi nie otrzymują pensyi należycie i dotychczas wielu z nich nie otrzymało książeczek inwalidzkich, a już prawie pół roku mija od rejestracyi. Przytem został gen. Delegatowi oddany spis inwalidów z Tarnobrodzkiego, którzy jeszcze za-

silku nie otrzymali. Gen. eDlegat Gałęcki odpowiedział, że sprawę wypłacania 100 koron zasiłku oddał gen. Paskowi, a że wyliczeni w spisie inwalidzi będą mieli wypłacone, jak należy.

Omówiono też sprawę opalu na zimę. Del. Giza przedstawił, że obszarnicy stawiają bierny opór i nie chcą chłopom sprzedawać drzewa po ustawą przepisanej cenie. Zarazem postawił on wniosek, by administracya (rząd) przyczyniła się do tego, żeby bierny opór obszarników był złamany, a chłopie, żeby byli na zimę zaopatrzeni w drzewo opałowe. Wniosek ten uchwalono.

Należy zatem wszędzie do starostw donosić o poszczególnych wypadkach biernego oporu obszarników w sprawie sprzedaży drzewa opałowego po ustawą sejmową unormowanej cenie, a zarazem donosić o opieszałości lub nadużyciach odnośnych czynników del. Giza na adres Redakcyi „Przyjaciela“.

Do czego to prowadzi.

Gdy się czyta i słyszy o różnych nadużyciach, prześladowaniach i wyhybkach klerykałnych, zwątpienie człowieka ogarnia, do czego dąży kler i do czego prowadzi to jego postępowanie. Ci co się mienią być sługami Chrystusa, zamiast łagodzić różne konflikty ludowe i uspokajać znędniały lud, dolewają oliwy do ognia, aby się bardziej paliło, a nadto swoje owieczki, które strzygą do gołej skóry, prześladowują za różne przekonania polityczne, za czytanie chłopskich gazet i innych pism oświecających. Krzyczą zato klerykali i wołają na ludowców, piszą po swoich gazetach na nich różne czczerstwa i różne niestworzone brednie, jako — że chłop nazywa księdza wrogiem itp. Dlaczego jednak ksiądz wrogiem, o tem nie masz ani słówka w żadnej klerykałnej gazecie, zato znajdziesz w nich całe stronicie spisane tłustym drukiem o różnych wianach chłopskich. O swoich oni milczą. Jesteś bracie czytelnikiem „Przyjaciela“, to ksiądz zalicza cię w poczet bolszewików i nie pozwala ci czytać swojej gazetki. Jakiem prawem? Ksiądz ma dyktować chłopu, z którego żyje, jakie on ma czytać gazety?.. Najwyżej to może podyktować swojej plebańskiej gosposi, z którą łączy go różne węzły, a nie chłopu od pluga, który ciężką pracą zarabia na swój samodzielny, gospodarski żywot. W kościele słuchasz — mówisz inaczej — zajdziesz do jego mieszkania, znów inaczej — aby tylko bałamucić. Wprowadzają się i dobrzy księża, ale to chyba z tysiąca trafi się jeden. Księża też opowiadają ludowi, aby się nie przywiązywał do marności świata, a sami używają tych marności, ile się da. To ostatnie najwięcej podkopuje ich autorytet i wpływ. Darmo zatem księża dobrodzieje silicie się, aby rozbić nasze Stronnictwo Ludowe, darmo wołacie, bijąc pięściami w ambony — „hej! nawróć się grzeszniku!“ — a sami grzeszycie, że hej — wprzód musicie sami siebie nawrócić, zmienić waszą postępowanie, dać spokój lu-

działom, a raczej gorliwiej wypełniajcie swoje obowiązki i służbę. Do czego zaś prowadzi terazniejsze wasze postępowanie, wprost strach o tem myśleć.

Owieczka.

O drzewo opałowe.

Zbliża się zima, a tu niema ani węgla, ani drzewa opałowego, choć mamy dość lasów w naszym kraju, bo gdzie się obrócisz, tam widać lasy, lasy i jeszcze raz lasy. U nas w powiecie wadowickim w okolicy Kalwarii nie można nigdzie kupić drzewa na opał, chociażby po pańskich cenach, bo żaden pan nie chce sprzedać z nienawiści do chłopów o reformę rolną. Za to jednak panowie umią krzyczeć w niebo głosy, że chłopci niszczą lasy — Oj umią — bo oni są od tego, aby wytykać chłopskie postęпки, ale o swoich milczą.

Ludność zmuszona jest iść do pańskich lasów i zbierać ostatni gnój i śmiecie, bo co ma robić, ale że to zacyszczanie pańskich lasów nie należy do przyjemności, wie o tem każdy. Naszych posłów ludowych prosimy, aby zajęli się tak ważną sprawą, jaką jest opał i dopomogli ludowi w tej bolączce, bo inaczej źle będzie z nami, gdy zawilają mrozy, a świat przystroi się w białe szaty śnieżne.

Podobno miały być utworzone po powiatach komisye drzewne, które miały dostawiać ludności tanie drzewo z prowincyi. Dotychczas niestety nie widać tej owocnej pracy.

Czyżby owa komisya drzewna trudniła się dostawianiem pomarańcz z Włoch?... Prosimy bardzo naszego posła Putka, aby będąc w Wadowicach, zechciał odwiedzić to przedsiębiorstwo — i zbudzić je ze snu, bo teraz nie czas na spanie, a na robotę..

Przytkowice we wrześniu.

Maryan Fr.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

GRANICE WSCHODNIE. Sprawa wschodnia i sprawa granic wschodnich znajduje się w jednym z najbardziej krytycznych stadiów. Co prawda wojska nasze dotarły aż do Dźwiny i stoją pod Dźwińskiem to jednak jeszcze sprawy nie rozstrzyga. Jedno z Litwinami nie można dojść do ładu, po drugie na północno-wschodnim odcinku ciągle brudzą Niemcy i wskutek tego uregulowanie stosunków Polski z Litwą i Estonią również nie zakończone.

Znacznie gorzej sprawy przedstawiają się na południowo-wschodzie. Tam dalej toczą się walki z bolszewikami nad prawymi dopływami dolnej Prypeci wzdłuż linii kolejowej. Tymczasem Petlura, z którym Polacy zawarli rozejm został nietylko z Kijowa wyparty przez wojska Denikina, lecz nadto znaczny kawał dalej na poł.-zach. aż poza Białocerkiew. Denikinowi poddał się „dyktator” ukraiński Petruszewicz, b. poseł do parlamentu wiedeńskiego z Galicji i oddał mu pod komendę galicyjskich strzelców i sił ochotników. Powtórzyła się zatem znów na małą skalę historia z Chmielnickim. Denikin zato wydał manifest, w którym obiecał zjednoczyć z Rosją Łów i Chełm, jak całą Galicyę Wsch., Wołyń i Podlasie; nadto mianował on „eksdyktatora” Petruszewicza gubernatorem Wschodniej Galicji (in partibus infidelium — przyp. Red.). Mimo to Polska z Denikinem utrzymuje stosunki i nawet do niego jedzie specjalna misja dyplomatyczna, na której czele stoi jeden z „kresowców” szlachciców. Los Białorusi i Litwy też do dziś dnia jest zagadką. Na dziś wiemy tyle, że tam daleko na bagnach Prypeci i Dźwiny leje się polska krew. Bolszewicy przygotowują się do uderzenia na Denikina i zapowiadają gwałtowną przedwojenną. Na razie trzęsiewo ta z pow-

nem powodzeniem została przez nich przeprowadzona przeciw Denikinowym wojskom nad dolną Wołgą.

Na zachodzie powoli kresy granic naszych się rozstrzygają. Najwyższy to chyba już czas, sposób bowiem wyznaczania tych granic doprowadzić może do zaleństwa.

Śląsk cieszyński w zupełności ma być poddany plebiscytowi. Plebiscyt ten ma rozstrzygnąć o jego przynależności. Ciekawość, jak będzie głosowało około 70 tys. Niemców, żyjących na Śląsku. Plebiscyt ten będzie przeprowadzony poszczególnymi gminami. Głosować będą tylko obywatele, którzy mieszkali już na Śląsku w r. 1914.

Spisz i Orawa podobnie zadecydują drogą plebiscytu o swej przynależności. Tak sprawę rozstrzygnęła nareszcie Rada Czterech w Paryżu.

Śląsk Górny do dziś jeszcze nie przestał być terenem pruskich gwałtów i wyzysku. Do dziś dnia nie otrzymuje Polska węgla z kopalń górnośląskich. Na Górnym Śląsku było kilka misyj koalicyjnych i jedzie już 3000 amerykańskich żołnierzy, którzy mają dokonać okupacji Górnego Śląska. Czas byłby, żeby Górny Śląsk wolny był od wszelkiej okupacji i żeby nalażał do swej Macierzy, do Polski. Powstanie polskie stłumione zostało prawie w zupełności.

Prusy Królewskie, Warmia i Mazury pruskie nieza długo będą poddane również plebiscytowi. Warunki plebiscytu są niezupełnie dla nas korzystne, Niemcy bowiem mają wszelkie udogodnienia, są do dziś panami kraju, życie polskie jest tam zgnębione, agitacja polska mała. Jedyne to, że przecie lud polski tamtejszy instynktownie czuć winien poiąg do Polski, to może dać nam nadzieję.

SPRAWY WEWNĘTRZNE. Sejm jest odroczo-ny do 7 paźdź., komisye jednak sejmowe przed-jezaczają obradować. Marszałek Trąpczyński już wrócił do Warszawy.

Gazety obiegała wiadomość, że we Lwowie ma być na miejsce Gen. Delegatury utworzone wojeńskie gubernatorstwo. Jest to tak dziwaczna po-głoska, że się wprost wierzyć nie chce — bowiem nawet na Litwie i Białorusi są rządy cywilne. Dlategoby Małopolska miała być rządzoną przez jakiego byłego austriackiego generała, „Czas” tej wiadomości zaprzeczył. W kołach je-dnak politycznych uporczywie tę plotkę powta-rzają. Próba jej realizacji wywołałaby jak naj-fatalniejsze następstwa. Oby to nie było tem, co miarkę rozgoryczenia gotowo przepelnąć. Przecie-ż gen. del. Gałęcki jest chyba dość białym. Prze-cie to konserwatysta.

ZAGRANICA.

W AMERYCE najważniejsza toczy się sprawa. Wilson do dziś nie zdołał przeprowadzić raty-fikacyi traktatu u siebie. Co się stanie, jeśli nie przeprowadzi? To niepokoi niejednego — nieje-den też temu rad.

ANGLIA przeżywa dalej ostry kryzys. Długi kolosalne zabijają jej budżet, a sprawa Irlandyi i robotnicza jej wewnętrzną politykę. Nie po-magają ani represye, ani półśrodki. Nie uni-żkniony upadek dzisiejszego rządu w Anglii zbli-ża się z każdym dniem.

FRANCYA przeżywa wielkie przesilenie w ru-chu robotniczym, jakie rozwija się na tle sto-sunku partyi socjalistycznych do konfederacyi pracy, i obydwu tych czynników do rewolucyi społecznej.

WŁOCHY przeżywają okres ponownych wiel-kich strejków. W ostatnich dniach włoski pisarz Gabrielle d'Anunzio (dziś żołnierz) na czele o-choćników zajął Rijekę (port nad Adryą), czem wystąpił przeciw koalicji. Wypadek ten roz-maicić tłómaczą i nie przywiązują doń znacze-nia, a jednak kto wie, co będzie i czy właśnie on nie nabierze znaczenia.

RUMUNIA nie chce ratyfikować traktatu. Być jednak może, że to są tylko fochy.

ROSYA, ten nieustannie dymiący wulkan re-wolucyi, utworzył nowy front przeciw kołcza-kowskiemu wojskom — a to od strony Turkiesta-nu. Uderzenie z tej strony mogłoby być dla lo-sów kołczakowskiego wladztwa fatalne.

BULGARYI wyznaczono termin dla podpisa-nia traktatu pokojowego.

SYRYA I MAŁA AZYA stały się krajem, który każdy chciałby jakoś zabrać, a nie wie, jak. Na razie brodzą po tych krajach to Francuzi, to Anglicy, to Włosi, to Grecy.

WIELEA MYŚL federacyi Finlandyi, Estonii, Łotwy, Litwy, Polski, Białorusi, to znowu repu-blik południowych czarnomorskich i kaukaz-kich nie przestaje rozwijać się. Być może, że ona będzie przechodzić rozmaite koleje i roz-maite kształty ona przybierać będzie. Że jednak

na tem tle wytworzy się jakiś szeroki sojusz polityczny — to zdaje się na to wskazywać sa-ma natura rzeczy i bieg wypadków. Być może Finlandya zostanie na uboczu, być może Zwią-zek obejmie szersze kręgi.

KONIEC WOJNY ; TRWAŁY POKÓJ, otwarte drogi na wschód, dopływ surowców i swobodna wymiana towarów, swobody obywatelskie na wewnątrz kraju i poza granicami, oto do czego tęskni naród.

KRONIKA.

BACZNOŚĆ INWALIDZI POW. KROSNOI
W niedzielę, 21 września br. odbędzie się Walne zgromadzenie Związku inwalidów pow. Kro-sno. Będą omówione sprawy bardzo ważne, prze-dewszystkiem sprawa zalegającego jednorazo-wego zasiłku 100 koron i sprawa pensyi niewy-płacanych przy niedostarczeniu książeczek in-walidzkich. Przytem wybrany również zostanie stały Zarząd powiatowego Związku.

BACZNOŚĆ LUDOWCY W MIELECKIM
W poniedziałek, dnia 22 września 1919 r. o go-dzinie 10 rano ma się odbyć Walne Zebranie członków Składowicy Kółek rolniczych w Mielcu w sali Rady powiatowej. Zewzględu na to, że Składowica ta ma mieć rekwizytce zboża i mo-nopol zbożowy, jakoteż ma zaopatrywać cały powiat w odzież, bieliznę i wszelkie artykuły przybądźcie wszyscy na to zebranie, aby wy-brać uczciwy Zarząd, któryby lepiej dbał o Was niż dotychczasowy, bo inaczej będzie źle. Na zebraniu będą posłowie Dąbal i Krempa. Pa-miętajcie o tem i pouczcie drugich.

Powiatowa Rada Chłopska P. S. L. Lewica DO RAD CHŁOPSKICH POW. MIELECKIEGO. Dnia 25 września 1919 r. odbędzie się w sali Zaliczkowej Kasy powiatowy Zjazd ludowy. Ka-żda zorganizowana gmina pod sztandarem Le-wicy P. S. L. powinna na Zjazd ten przysłać trzech delegatów. Delegatom organizacya miej-scowa powinna wystawić legitymacye. Będą o-mówione najbliższe zadania naszej polityki lu-dowej, jakoteż rozmaite sprawy organizacyjne i gospodarskie. Na ten Zjazd zapraszamy też na-szych posłów, szczególnie posła Krempę i Dą-bala, jakoteż delegata Zarządu Gł. ob. Sanojcę, Wawrzyniec Wójcik, przew., Pszczeliński, sekr.

ZEBRANIE B. LEGIONISTÓW, zamieszka-łych w powiecie gorlickim, odbędzie się w Gor-licach we wtorek, dnia 23 września 1919 o go-dzinie 12 w południe w sali posiedzeń Rady miejskiej w budynku Magistratu. Na porządku dziennym sprawa założenia gorlickiego oddzia-łu Związku byłych legionistów Rzeczypospolitej Polskiej.

WAŻNE DLA INWALIDÓW POWIATU LI-MANOWSKIEGO. Dnia 22 września br. w jar-mark limanowski, odbędzie się o godzinie 10-tej przedpołudniem zebranie inwalidów powiatu li-manowskiego w sali „Sokoła”. Celem zebrania

Jest przeprowadzenie ściślejszej organizacji i założenie sklepu inwalidzkiego. Jako referent przyjeżdża z Krakowa delegat Związku Inwalidów Wojennych Rzpltej Polskiej. Inwalidzi wojenni ziemi limanowskiej we własnym interesie wroni się jawić jak najliczniej.

DO PARANY polskiej kolonii w południowej Brazylii wyjeżdżają z końcem września konsul **Kazimierz Głuchowski** z Warszawy i wicekonsul **Dr Józef Włodek** z Krakowa. Mogą zabrać korespondencje lub inne zlecenia do tamtejszych redaktorów. — Zgłoszenia: Kraków, Mały Rynek 4, I p.

PODZIĘKOWANIE. Kolonia dzieci lwowskich (uczniowie filii gimnazjum IV ze Lwowa), goszczona życzliwie przez gminę Haczów w czasie tegorocznych wakacji, składa mieszkańcom tej gminy serdeczne podziękowanie za życzliwość i gościnę. — **Leon Jaworski**, kierownik kolonii, profesor filii gimnazjum IV ze Lwowa.

SPROSTOWANIE KONKURSU. W konkursie Tymczasowego Zarządu miasta Gorlic na 10 posad policjantów miejskich, ogłoszonym w „Przyjacielu Ludu”, Nr 36 z dnia 7 września 1919 r., nasza omyłka druku co do płacy zasadniczej policjanta miejskiego w Gorlicach. Płaca ta wynosi nie 1140 koron, jak przez pomyłkę wydrukowano, ale 1440 koron rocznie. — Wobec tego ogólne pobory policjanta wynoszą: a) płaca zasadnicza 1440 kron, b) 200-procentowy dodatek wojenno-drożyniany 2880 koron — razem rocznie 4320 koron, czyli po 360 koron miesięcznie.

SPRAWA POWROTU JEŃCÓW NASZYCH ze wschodniej Rosji ledwie ruszonadotąd z miejsca. W Krakowie zawiązał się, a we Lwowie zawiązuje się obywatelski komitet celem równozędnego działania z rządem. Zebrane informacje wykazują, że w danych warunkach aktualnym byłoby na razie sprowadzenie jeńców ze wschodniej Syberii, z nadmorskich okolic, gdyż tylko droga morska stoi dziś otworem. Rząd wysłał w końcu września b. r. do Władystoku misję z 6-ciu osób, która ma zwiedzić miejscowości Syberii, w których jeńcy w liczniejszych grupach przebywają, zawieźć im korespondencję od krewnych i fundusze rządowe (nie od krewnych) na zapomogi i zaopatrzenie ich w odzież i środki żywności, a wreszcie podnieść na duchu, już tem samem, że dowiedzą się o staraniach o ich powrót. Korespondencję do jeńców przez misję rządową, zabraną się mającą, przysłać należy wpierś do „Państwowego Urzędu dla spraw powrotu jeńców” w Warszawie, ul. Królewska 23.

Pieniądzy przez misję przysłać nie można, lecz przekazywać je trzeba jeńcom, w pobliżu Władystoku przebywającym, przez bank jakiś w Paryżu lub w Londynie na bank we Władystoku, najlepiej w dolarach.

NA KURSA STASZYCOWSKIE DO WARSZAWY! Kursa dla działaczy kulturalno-oświatowych rozpoczyna się nie 15 września tylko 1 października. Opóźnienie nastąpiło ze względu na stypendya i formalności z nimi związane.

Napływają słuchacze, ludzie, którzy już pracowali z ukochaniem idei szerzenia wśród ludu oświaty, jako dźwigni jego znaczenia, wpływu i dobrobytu. Przychodzą oni zdobyć sposoby najlepsze, najprostsze i najbardziej celowe dla tej sprawy, by jeszcze lepiej jej niż dotąd służyć. Zgłasza się i młodzież, która dopiero zabiera się do pracy. Są też ludzie, którzy już przez czas pewien byli i pracowali w b. Galicji. Urodzonych chłopów, ludowców galicyjskich dotąd nie mamy. Ani jedna Rada powiatowa, ani Rada gminna z pod dawnego zaboru austriackiego nie przysłała stypendysty. Czekamy na nich. Programy kursów przysyła na żądania biuro Instytutu oświaty i kultury im. Staszica, Warszawa, Hortensya 7.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

U Morgentaua.

(Z „Dyabła”).

Morgentau: Nu? I gdzie są te pogromy? Gdzie są ci zabici?

Żydek: Gdzie są?... Panie senatorzu... Ja ich mogę panu przyprowadzić, ile ich pan zażądał! Chce pan sześć, dwanaście?... Oni tu zaraz będą!

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Śmiełek G. zapłacone do 1 stycznia 1920. — **Chudzie A.** 12 K otrzymane. — **Baran W.** gazetę wysyłamy regularnie. — **Tyndruk J.** „Rola” nie wychodzi.

W Krańcowicach, pow. Jasło, poczta Kółczyce, skradziono dnia 2/IX. gospodarzowi Janowi Hajdukowi, Nr. 58, parę koni z chomętami, a to kłacz brudno-szakowatą, lat 2½ i ogierka brudno-gniadego, z kwiatkiem na czole i małą lysiną, tylne nogi po pęciny białe, lat 1½.

Dla znalazcy tych koni większa nagroda. 1-4

„ETERNIT”

prawdziwy łupek asbesto-cementowy wielkości 40/40 cm, biały, szary i czerwony, znany wszędzie z lekkości i wytrzymałości, z wytłobioną pieczęcią „Eternit”. Dostarcza częściowo i wagonowo 4-4

M. Gross, Trzebinia

Próbki wysyła się na żądanie oplatnie.

Siano

słomę, koniczynę, ziemniaki i inne artykuły spożywcze zakupuje po wyższych cenach Centralny Związek producentów zboża i paszy w Krakowie, ul. Garbarska 5, telefon 384 R. 4—17

Forna! kawaler, potrzebny zaraz na wieś. Zgłoszenia: Borek Fałęcki, obszar d. orski, Kraków 14.

WOLNOŚĆ!

Najlepsza bibułka cygaretoowa w książeczkach i tutekch. Wyrób - Krajowy jedynej galicyjskiej fabryki bibulek do papierosów.

Główny skład **SOLALP** Żywiec.

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Koło rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gęła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiznie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli i sprowadza osłabienie lub nie boli i nie dokucza, to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra wokół ciała, opisać z której strony, czy z prawej czy lewej lub może na oba boki, wiek i zajęcie swoje. — Ceu bandażu jest kor. 40 i 50, z angielskimi zaś sprężynkami i polotami gumowymi cena kor. 70 i 80 lecz i wyżej. Wysła pocztą, bez napisu, co w środku się znajduje. Na wypadek, gdyby bandaż nie był dobry przyjmuje się z powrotem do wymiany. 4—10

Fabryka bandażu na przepukliny czyli bruch, dla mężczyzn, kobiet i dzieci
M. L. POLACZEK W SAMBORZE (GALICJA)

Podczas żniw oszczędza wirówka

dużo pracy koło mleka.

NAJLEPSZE WIRÓWKI
sprzedaje 7—16

Franciszek ANASZKIEWICZ
RZEWORSK.

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:

„CEMENT” krakowska fabryka wyrobów cementowych

Spółka z ogr. por. 11—6

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki
MASZYN ROLNICZYCH

— F. WICHTERLEGO —

W NOWYM SĄCZU, UL. KOFFMANNOWEJ 1
poleca:

Sieczkarnie i młynki do czyszczenia zboża,
Młocarnie ręczne o 2 kołach zamachowych,
Kieraty kryte i dwukonne,
Przystawki uniwersalne, 13—16
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.

UWAGA! Z powodu szczupłego zapasu prosimy nie pisać o cenniki tylko od razu zamówić.